

ANDRZEJ BRONK SVD
MONIKA WALCZAK

CZY PO FILOZOFII KTOŚ ZAPŁACZE?

Jan HARTMAN, 2023. *Zmierzch filozofii*. Kraków: Wydawnictwo Austeria, ss. 232.
ISBN 9788378666561.DOI: <https://doi.org/10.18290/rf25731.13>

I

Tematem książki profesora Jana Hartmana *Zmierzch filozofii* (2023)¹ jest aktualna sytuacja filozofii wraz z czołową tezą o jej nieuchronnym zanikaniu jako „wielkiego projektu kulturowego” w wymiarze publicznym. Dołącza w ten sposób do licznego grona autorów, zatroskanych o losy filozofii (m.in. WILSON 1986; CHALMERS 2014; KITCHER 2022). Opisuje i analizuje „nieubłagane”, jego zdaniem, procesy kulturowe, wiodące do rugowania filozofii z curriculum akademickiego, ze świadomości elit intelektualnych i świadomości potocznej. Nie projektuje jednak szczegółowo dalszych losów filozofii, pozostając przy stwierdzeniu jej powolnego zaniku i końca². Kontekst wywodów tworzą filozoficzno-dydaktyczno-polityczne doświadczenia (rozczarowania) autora, które wyłożył wcześniej w *Spowiedzi antychrysta* (2022). Widać, jak rozgoryczenie obecną sytuacją filozofii i filozofowania pozostaje uwarunkowane jego biografią: dotychczasową karierą

Prof. dr hab. ANDRZEJ BRONK SVD, emerytowany profesor KUL, ul. Jagiellońska 45, 20-806 Lublin; e-mail: aibronk@gmail.com.

Dr hab. MONIKA WALCZAK, prof. KUL – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Instytut Filozofii, Katedra Metodologii Nauk; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: monika.walczak@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-1405-8855>.

¹ Spis treści książki podaje błędną paginację. Właściwa: „Wstęp” (7-15); „I. Diagnoza” (17-50); „II. Filozofia jako biblioteka” (51-61); „III. Struktura samowiedzy filozofii” (63-86); „IV. Wielka tajemnica filozofii” (87-124); „V. Filozofia i widmo absolutu” (125-175); „VI. Strażniczka ideałów?” (177-223); „Zakończenie” (225-229). Brak spisu bibliograficznego i indeksów.

² Tytuł mówi ostrożniej tylko o jej zmierzchu. Spotykane terminy: zmierzch i śmierć filozofii (najczęściej), kryzys i „choroba na śmierć” (nie oznaczają one naturalnie tego samego) oraz frazy, jak „społeczna porażka filozofii”, filozofia na „marginesie kultury”, „nikt nie traktuje filozofii poważnie”.

naukowo-dydaktyczną na akademii oraz działalnością polityczną (w roli doradcy politycznego) w sferze publicznej. Aktywny przez pewien czas jako polityk chciał przekazać „elitom świata” ważne, w jego mniemaniu, dla działalności politycznej prawdy filozoficzne, które zignorowali.

Nasze uwagi na temat *Zmierzchu filozofii* kierujemy do zainteresowanych filozofią i jej kłopotliwą na ogół społeczną kondycją dzisiaj. Zamiarem naszym nie było streszczanie książki lub dyskusja z jej merytorycznymi tezami i historycznymi wywodami, gdyż ich zagęszczenie i kontekstowe osadzenie wymagałoby osobnych traktatów³. Generalnie zgadzamy się z diagnozą autora o postępującej degradacji roli filozofii w kulturze i życiu akademickim. Celem naszym było zrozumienie stanowiska i argumentów autora, by uprzystępnąć je potencjalnemu czytelnikowi, którego ze wszech miar zachęcamy do lektury. Wybieraliśmy tematy nas samych interesujące oraz tezy, które uznaliśmy za centralne. Niekiedy *indirecte* sygnalizowaliśmy własne stanowisko lub wyrażaliśmy sprzeciw wobec niektórych twierdzeń. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że dobór faktów też jest interpretacją. Wykorzystujemy swobodnie frazeologię (liczne cytaty) i terminologię autora, uważając to za najlepszy sposób przybliżenia jego poglądów, a zwłaszcza charakterystycznego stylu pisania i argumentacji. Nie dokumentujemy cytatów ani parafraz, pozostawiając ich identyfikację zaciekawionemu czytelnikowi. Starając się maksymalnie wykorzystywać frazeologię autora, niewiele miejsca pozostawiamy własnym komentarzom.

II

Zmierzch filozofii, w której przeplatają się wątki opisowe, aksjologiczne i normatywne, nie jest lekturą łatwą, gdyż zrozumienie stanowiska i argumentacji autora zakłada sporą dozę wiedzy o samej filozofii i jej dziejach. Adresuje on książkę do humanistów, naukowców i wszystkich „uczestniczących w społecznym życiu intelektualnym, w roli «czerpiących z filozofii»”. Chce, by ci, którzy sami nie są filozofami, lecz korzystają z jej dorobku, dowiedzieli się, z czym mają do czynienia, gdy się z nią stykają i co się stało, że filozofia i filozofowie, na naszych poniekąd oczach, stracili na autorytecie, znaczeniu i wiarygodności wśród nie-filozofów, zarówno pośród elit, jak i w szerokich kręgach społeczeństwa. Z pewną emfazą stwierdza, że „filozofia jest martwa, tak jak martwa jest łacina”, chociaż siłą instytucjonalnej inercji zachowuje jeszcze resztki autorytetu. Ma świadomość drażliwości i kontrowersyjności tematu naruszającego tabu środowisk filozoficznych oraz poczucie tożsamości i godności wielu ludzi. Samokrytycznie jednak pyta, czy zasadne jest podcinanie gałęzi, na której się siedzi, „skoro wokół nas pełno

³ Oto niektóre z wielu tematów: spór realizmu z idealizmem, obiektywizm i sceptycyzm, rzeczywistość i problematyka transcendentności, język filozofii, Romana Ingardena rozumienie fenomenologii, obraz średniowiecza...

filozofów, a w księgarniach półki uginają się od najnowszych filozoficznych książek⁴. Skądinąd nie chce odgrywać „roli filozofa-błazna ani przebierać się w chiton starego cynika bądź szatki moralisty”. Apelując o odwagę i uczciwość intelektualną, zachowuje dystans do własnej osoby i swych wywodów. Potwierdza kilkakrotnie: „piszący te słowa też jest filozofem, a niniejsza książka jest filozoficzna”, jest traktatem metafizycznym o kryzysowej sytuacji filozofii współczesnej, analizującym „newralgiczne punkty teoretycznych i retorycznych struktur konstytuujących historyczną substancję filozofii określających jej współczesny status epistemiczny oraz kulturowy”.

III

Poglądy J. Hartmana dotyczą dwóch, powiązanych ze sobą sytuacji: obserwowanego kryzysu, w którym znalazła się współcześnie filozofia akademicka i filozofowanie, oraz przewidywanego zmierzchu, a ostatecznie „zakończenia trwającego od dwu i pół tysiąca lat projektu kulturowego zwanego Filozofią, który generalnie na wielu obszarach przyniósł ludzkości dobro, chociaż zdarzały się i pomyłki”. Stwierdza kategorycznie, że wieszczony zmierzch/koniec filozofii nadchodzi podstępnie i żaden proces społeczny nie przywróci już jej autentycznej żywotności. „Mitologia wytworzona wokół filozofii i filozofa zużyła się, jak zużywa się wszystko inne”, gdyż w kulturze nie ma rzeczy wiecznych. Zmierzch (koniec?) filozofii to konieczny proces kulturowy, wywołany wyczerpywaniem się kulturowego potencjału filozofii, znudzeniem wiecznym sceptycyzmem i malkontentem filozofów, brakiem postępu poznawczego w stawianiu pytań i dawaniu odpowiedzi, utratą kulturowego prestiżu i politycznego znaczenia. Sytuację tę wywołał konserwatyzm filozofów i filozofii, brak wyników, rozbiór (parcelacja) tradycyjnej problematyki filozoficznej przez nauki szczegółowe, ezoteryczność, nierozstrzygalność „odwiecznych pytań”, utrata sprawczości i autorytetu w życiu publicznym oraz pragmatyczna degeneracja, wskutek której nawet filozofowie nie potrafią się porozumieć między sobą. Za trudna, bo wymagająca intelektualnie, moralnie i politycznie, filozofia nie trafia już na rynki kultury. „Czym więcej wokół nas popularyzacji filozofii, podręczników, poradników i zbiorów sentencji, tym trudniej ludziom wykształconym napotkać zaawansowane filozoficznie myślenie. Mimo hałasu wokół filozofii i tylu pięknych, kolorowych okładek, filozofia jest niewidzialna i przezroczysta”. Sami filozofowie natomiast „wciąż gną się w ukłonach przed szeroką publicznością, na wzór misjonarzy

⁴ Lista przywoływanych autorów/nazwisk obejmuje klasyków: Abelard, Adorno, Anaksagoras, Arystoteles, Bachelard, R. Bacon, Boecjusz, Comte, Damascius, Deleuze, Derrida, Diogenes, Epiktet, Epikur, Fichte, Filon z Aleksandrii, Foucault, Frank, Galileusz, Giordano Bruno, Gorgiasz, Guattarie, Hegel, Heidegger, Hippiasz, Husserl, Ingarden, Jamblich, Kant, Kartezjusz, Kierkegaard, Kołakowski, Lacan, Leibniz, Lenin, Lévinas, Malebranche, Marek Aureliusz, Marks, Marquard, Melissos, Mikołaj z Kuzy, Mistrz Eckhard, Nietzsche, Ockham, Parmenides, Platon, Plotyn, Protagoras, Putnam, Pseudo-Dionizy Areopagita, Quine, Rickert, Rorty, Russell, Sartre, Schopenhauer, Sokrates, Spinoza, Stirner, Suarez, Weber, Wittgenstein, Žižek. Niewiele tu polskich postaci.

zapewniając wszystkim, że filozofia jest otwarta i dostępna dla wszystkich niczym dobra nowina. Każdy może się czuć filozofem (a co dopiero profesor fizyki!)”.

Przekornie nieco autor zauważa wszakże, że koniec filozofii wieszczy się od wielu lat! Tymczasem popularne w środowiskach filozoficznych przekonanie głosi, że dzisiaj filozofia ma się całkiem dobrze. Czy uzasadnione jest mówienie o jej kryzysie i końcu, kiedy liczebnie zdaje się właśnie rozkwitać? Nie zamierza z tym poglądem walczyć, co więcej – przyznaje, że nigdy jeszcze nie było tyle wigoru, ludzi i pieniędzy w instytucjach z „filozofią” w nazwie. Coraz więcej ludzi zajmuje się profesjonalnie filozofią. W księgarniach wielu krajów co rusz pojawia się nowy traktat filozoficzny, chociaż, zauważa krytycznie, zwykle nie doczeka się przeczytania w całości przez ani jednego filozofa. „Powstają kolejne czasopisma filozoficzne. Zagadnienia filozoficzne podejmowane są w sposób coraz bardziej wyrafinowany i fachowy przez specjalistów, posługujących się w tym celu coraz bardziej specjalistyczną i subtelną terminologią. Nie ustaje praca nad odwiecznymi zagadnieniami bytu i ludzkiej egzystencji. Pisanie o nich książek wciąż jest zajęciem tysięcy ludzi na całym świecie, a niektórzy spośród nich są profesorami filozofii”.

IV

Za kryzysową dzisiaj sytuacją filozofii przemawiają, zdaniem J. Hartmana, następujące przejawy:

a) Jałowa retoryka związana z pojęciem filozofii⁵. Inflacja „filozofii” w Ameryce i jej „deflacja” w Europie Wschodniej to dwie, opozycyjne strony tego samego zjawiska: zmierzchu kulturowego projektu, który ponad dwa i pół tysiąca lat temu nazwano „pragnieniem mądrości”, czyli filozofią. Słów „filozof” i „filozofia” używa się z taką samą swobodą, jak cytaty i sentencje w rodzaju „myślę, więc jestem”, „wszystko płynie” bądź „wiem, że nic nie wiem”. Autorytet filozofii został zredukowany do niewielkiego prestiżu zaszytego w semantyce słowa „filozofia”, które jest coraz bardziej puste i dowolne, a niekiedy wręcz szkodliwe. „Mit filozofii utracił performatywną moc, podobnie jak niegdyś stało się to z mitami Greków, które są dziś wyłączone baśniami”.

Słowo „filozofia” zachowuje wprawdzie swój uwodzicielski urok i potencjał narcystyczny, ale, pyta autor, jak długo jeszcze kultura może znosić wieczyste zapytywanie „co to jest filozofia?”. Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja ze słowem „filozof”. Gdy zapytać o nie wykształconego człowieka, odpowiada zwykle zgodnie z rytualną narracją samych filozofów. Widoczna inflacja znaczeniowa i poszerzenie znaczenia słowa filozof

⁵ „Nawet nieszczęsna «duchowość» brzmi bardziej ponętnie niż stara pocziwa «filozofia» czy «metafizyka»”.

sprawiają, że sięgają po nie intelektualności różnych nauk społecznych bądź humanistycznych jako należnego im honorowego tytułu⁶.

Filozofami ogłasza się wielu, nawet przygodnych amatorów, na tej podstawie, że „oddają się filozoficznym rozważaniom (nieświadomi tego, jak bardzo nieoryginalnym i nieporadnym)”. Opinia publiczna sytuuje filozofów bliżej religii i „duchowości”, niż sami by tego sobie życzyli, a już na pewno nie kojarzy ich z nauką⁷. Filozof to z grubsza ktoś, „kto kiedyś ukończył studia filozoficzne, doktoryzował się z filozofii, opublikował przynajmniej kilkanaście artykułów w czasopiśmie filozoficznych bądź ze dwie filozoficzne książki oraz kto mówi pięknie rzeczy proste odpowiadające pospolitej umysłowości i zaspokajające pospolite potrzeby emocjonalne i psychologiczne”. Pozostaje „fantomowy mit filozofii, którego kustoszami są starsi, konserwatywni filozofowie, szanowani właśnie dlatego, że zdają się być ostatnimi świadkami czegoś, co niechybnie zapada się w przeszłość”. Autor wspomina fetyszizowanie postaci „prawdziwego filozofa” oraz krygowanie się wielu wykładowców filozofii, iż nie są żadnymi filozofami, lecz co najwyżej niegodnymi historykami filozofii i w najlepszym przypadku filozofoznawcami.

b) Rugowanie filozofów ze sfery publicznej przez pomijanie ich jako ekspertów w sprawach publicznych. Przypomnijmy, że szczytowym okresem społecznego oddziaływania filozofów była epoka oświecenia, kiedy wskutek nagłej sekularyzacji elitarna warstwa Europy gwałtownie poszukiwała ideologii, mogącej zastąpić odrzuconą doktrynę chrześcijańską. Przy panującej mentalności scjentyistycznej nikt już nie życzy sobie „filozoficznego moderowania”.

„Ani rządy, ani naukowcy, ani organizatorzy rozmaitych interdyscyplinarnych bądź politycznych konferencji nie zapraszają filozofów w roli ekspertów i doradców, którzy czuwaliby nad tym, aby uczestnicy debat dobrze rozumieli ich zasady i się do nich stosowali”. Pod wpływem aroganckiego i naiwnego pozytywizmu⁸ naukowcy nie zwracają się do filozofów z prośbą o metodologiczne instrukcje, jak uprawiać naukę. W XX wieku „nauka faktycznie odebrała filozofom wiele zabawek”. Na merytoryczne pytania mają odpowiadać nauki.

Dodatkowo żądanie, by filozofia spełniała wymagania naukowości dostosowane do nauk przyrodniczych, sprowadziło ją do świata literatury, „do krainy wolnej gry wyobraźni, gdzie byłaby żebraczką, gdyby nie zasiłki w postaci publicznych dotacji dla

⁶ „Dziś filozofem może być każdy, kto ma status akademicki i zechce się filozofem ogłosić, a jednocześnie nie może być nim właściwie nikt, bo dystynkcja ta zastrzeżona jest dla postaci w rodzaju Kanta i Hegla”.

⁷ Problemu z przedstawianiem się nie ma filozof w obozie filozofii analitycznej, gdzie jest nim ktoś, kto ukończył studia filozoficzne, bądź autor jakichś prac „na tematy ogólne” i który tak się określa.

⁸ Autor uważa pozytywizm w filozofii za heroiczną próbę „instytucjonalnego, a przede wszystkim heurystycznego przewyciężenia literackiej nieprofesjonalności filozofii i przekształcenia jej form wyrazu oraz społeczno-komunikacyjnego bytu w coś, co może przypominać naukę, z jej daniową organizacją”.

wydziałów filozoficznych”⁹. Estetyzacja filozofii sprawiła, że „miejscem, gdzie szuka się dziś mądrości, stała się literatura, «proza poetycka», która nie jest zainteresowana prawdą, lecz pięknem. Nie ma kompetencji logicznych i nie dostarcza miejsca dla racjonalnego dyskursu”. Wielu profesorów filozofii wciąż wypiera świadomość tej klęski. „Łatwiej policzyć lata pozostałe do emerytury niż zrobić spis z natury na okoliczność upadłości”. Autor stwierdza z żalem, że „to, co w filozofii naprawdę wartościowe i co mogłoby wnieść do nauki naprawdę wielki wkład”, nie spotyka się już z należyłą recepcją. „Po Russellu zabrakło już filozofów o takim autorytecie, aby naprawdę słuchano ich z uwagą. Naukowcy, politycy i dziennikarze czekają raczej na proste sentencje lub na potwierdzenie bądź ewentualnie na eleganckie ubranie w słowa ich własnych przemyśleń filozoficznych. Są to jednak przemyślenia bardzo skromnej miary w porównaniu z tym, co posiada w swych skarbcach filozofia”.

Za jeden z przykładów głębokiej, społecznej degradacji filozofii uważa autor spór realizmu z idealizmem, którego rozwiązania nie szuka się już u filozofów, lecz wśród naukowców lub artystów. „Filozof właściwie w ogóle nie przychodzi na myśl nikomu, kto poszukuje autorytetu w jakiegokolwiek dziedzinie z wyjątkiem historii filozofii”. Szczególnie bolesna jest dla autora niemoc filozofii w obszarze oddziaływania społecznego, kiedy w ostatnim VI rozdziale zajmuje się intelektualnymi źródłami „niemożności spełnienia największego marzenia filozofii, którego realizacja zapewne pozwoliłaby jej przetrwać mimo wszystkich innych przeszkód i przeciwności. Tym marzeniem jest właśnie pragmatyka, «rzecz sama», czyli rzeczywistość społeczna, na którą filozofowie chcieliby wywrzeć korzystny wpływ”.

c) Instytucjonalny regres filozofii i ekspulsja ze sfery akademickiej oraz generalnie z systemów edukacji szkolnej. Wcześniej powszechnie przyjmowano, że „filozofia należy do wyjątkowych wynalazków Zachodu, które dały mu przewagę nad resztą świata. To Zachód jest depozytariuszem prawdziwej wiary, prawdziwej moralności, prawdziwej nauki i prawdziwej kultury w ogólności. Zadaniem filozofii jest to objaśniać i potwierdzać. Upadek tego suprematyzmu i kolonializmu pociągnął za sobą w otchłań ogromne obszary filozofii – zarówno konserwatywnej, jak i tej protekcyjnie progresywnej”.

Filozofia w XX wieku przestała być wpływowa, a „miejsce filozofów akademickich zajęli w przestrzeni publicznej filozofujący specjaliści – nie tylko fizycy czy biologowie, lecz również socjologowie, politolodzy, psychologowie i ekonomiści, pozostawiając filozofom historię filozofii”¹⁰. To oni głównie od połowy XX wieku „opowiadają o świecie – za pomocą przystępnie napisanych i dobrze zredagowanych, a następnie promowanych książek oraz esejów”. Podejmowanie klasycznych problemów filozoficznych przez autorów spoza akademickiej filozofii pokazuje, że autentyczni filozofowie nie mają już na nie

⁹ „Poddanie filozofów przymusowi publikowania na sposób nauk przyrodniczych tylko chwilowo uratowało filozofię jako byt społeczny i instytucjonalny”.

¹⁰ Uciekający w obszar historii filozofii filozofowie mieli nadzieję zapewnić sobie w ten sposób afiliację do grona nauk historycznych i filologicznych oraz etaty i studenta.

monopolu. Na różnych „uczelnianach coraz większa liczba katedr filozoficznych i etatów przypada humanistom bądź naukowcom wcale nie będącym filozofami i posługującym się tym mianem z powodów pragmatycznych i instytucjonalnych”. Wypychanie filozofii na margines życia społecznego i akademickiego oraz degradacja filozofa do roli mieszczańskiego eseisty, zaspokajającego „potrzeby intelektualne” bądź „dystrybuującego prestiż” w środowiskach żyjących aspiracjami intelektualnymi, uważa Hartman za procesy nieodwracalne. Uzależniony od decyzji funkcjonariuszy akademickich, redaktorów, wydawców i liderów mainstreamowego dyskursu publicznego, filozof został sprowadzony do roli pomniejszego specjalisty, „zamkniętego w wąskim kręgu autorów posługujących się tym samym idiomem”, bądź publicysty i retora do wynajęcia, dodającego politykom powagi i autorytetu.

Spektakularnym przejawem tych procesów jest dla niego postępujące rugowanie wykładów z historii filozofii, kiedyś „obowiązkowego *curriculum* studiów na całym świecie”. Tam, gdzie się one jeszcze zachowały, nie oczekuje się, by służyły uzyskaniu nowej wiedzy („bo na czym zna się filozof?”). Przez samych nawet filozofów sprowadzana do roli czysto funkcjonalnej, filozofia i historia filozofii mają w najlepszym razie służyć usprawnianiu w krytycznym myśleniu.

W rezultacie, stwierdza, można ukończyć studia nawet na dość porządnym uniwersytecie, nie stykając się z filozofią ani jej historią. „Ogromna większość ludzi uważających się za świątłych i wykształconych nie ma już żadnego rozeznania w filozofii i jej dziejach. A jeśli nawet niektórzy uzyskują «szkolną wiedzę» w zakresie filozofii, niewielką odnośną z tego korzyść”¹¹.

d) Uznanie za fantasmagorię roszczeń filozofów do intelektualnej wszechwładzy i wiedzy absolutnej. Poznawcze (i moralne) pretensje filozofów, którym kiedyś na równi z kapłanami przypisywano intelektualną przewagę nad resztą świata, są generalnie uważane za nieuzasadnione, gdyż nie mają oni nic tak ważnego do powiedzenia, by warto było sięgać po wiedzę filozoficzną. „Życie intelektualne nie potrzebuje już mitu filozofii jako najwyższej formy wtajemniczenia, refleksji i krytycyzmu”. Nowa, globalna klasa intelektualistów, wyposażona przez filozofów minionych stuleci w instrumentarium pojęciowe i umiejętności analityczne, świetnie się pragmatycznie bez nich obywa. Poważnie brzmi zarzut wyczerpania się poznawczego potencjału filozofii: „co ciekawego filozofowie mieli do powiedzenia, już powiedzieli, reszta to jałowe powtarzanie”. Utrwalone powiedzenie głosi, że w filozofii nie można odejść od prawd raz już ustalonych („gadanina filozofa o wiecznych pytaniach”) ani dojść do nowych prawd¹². Skądinąd, powtórzmy, autor jest głęboko przekonany o trwałym, ważnym wpływie filozoficznych pojęć i idei na wszystkie aspekty kultury Zachodu. „Filozofia dała światu więcej, niż ten chciał

¹¹ Czy znajomość historii filozofii i klasyków filozofii, którym się raczej hołdy składa niż studiuje, ma być zatem nadal „fundamentem wykształcenia ogólnego”?

¹² „Wykładając filozofię przez bite trzy dekady właściwie nie spotkałem słuchaczy, którzy brali pod uwagę, że uzyskują coś więcej niż tylko pewne informacje o poglądach różnych filozofów”.

wziąć”. Dała też wiele rzeczy złych, po które niestety świat sięgnął z entuzjazmem jak „dyskursy totalizacji, supremacji i wykluczania”. W tym kontekście oryginalna okazuje się myśl autora, by nie nauczać, jak się to najczęściej dzieje, historii filozofii jako dziejów kierunków i postaci, lecz pojęć i problemów, które ukształtowały myślenie i widzenie świata w kulturze zachodniej. „Historia filozofii, niewątpliwie będąca porządną nauką humanistyczną, ma zapewniony byt akademicki i wszelkie dane, aby przejąć cały prestiż i powagę filozofii. A ułatwia jej to naczelnym imperatywem uprawiania tej dyscypliny, który nakazuje widzieć w dziejach myślenia na pierwszym miejscu właśnie jego uwarunkowania i okoliczności. Tym samym historyk filozofii staje się filozofem, a dla otoczenia akademickiego i elit społecznych szybko staje się filozofem modelowym – osobą, u której można zasięgnąć filozoficznej mądrości”.

e) Utrata znaczenia filozofii jako spoiwa tożsamości środowisk filozoficznych.

Sfera komunikacyjna, w której usytuowane są teksty i wypowiedzi filozofów, szwankuje, zdaniem autora, tak bardzo, że porozumienie się przez inteligentnych uczestników tej wymiany znaczeń stało się niemożliwe. Niewielu jest zdolnych zrozumieć i wykorzystać to, co filozofia osiągnęła w „szczytowym okresie swojego rozwoju, czyli w ciągu minionych dwustu pięćdziesięciu lat”. Pod rygiem ekspulsji ze sfery akademickiej, modelowany sejentyzmem świat nauki i akademii stawia filozofom wspomniane wymagania naukowości, dopasowane do nauk przyrodniczych, a kiedy nie potrafią ich spełnić, proponuje im powrót do świata literatury¹³. W rezultacie filozofia „kisi się w niekończących się i najczęściej dość powtarzalnych i zrytualizowanych autointerpretacjach” oraz monologach uzupełnianych cytatami, markującymi niemożliwe na serio dyskusje. Rynek książek filozoficznych zawładnął „jałowy sceptycyzm pospołu z okrutnie ignoranckim wymądrzaniem się”. Oceniając aktualny rynek książki filozoficznej, autor nieco przekornie stwierdza, że większość tych książek „to po prostu nieszkodliwe prace wtórne, opracowania cudzych dzieł. I tu jednak czai się duch dekadencji”. I konkluduje (powtórzmy): skoro nie widać szansy, „by skarby filozofii zaczęły służyć nauce i społeczeństwu, czas przyznać, że filozofia jest martwa, tak jak martwa jest łacina”.

V

Z wielu zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn kryzysu filozofii Hartmana nie tyle interesują kulturowe i socjologiczne okoliczności jej zanikania, ile procesy intelektualne, z powodu których – nie bez własnej winy, chociaż niemal do końca odgrywając swoją kulturową rolę – wyczerpała swój potencjał poznawczy. „W wielkim uproszczeniu: filozofia umiera, okaleczona własną bronią, bo raniona stworzonymi przez siebie pojęciami, nad którymi – od kiedy stały się własnością publiczną, wymykając się jednostkowej lub

¹³ „Swoją rolę odegrali też historycy filozofii, dla których funkcjonowanie w reżimie nałożonym przez czasopisma i system recenzyjny jest wygodne i naturalne”.

kolektywnej kontroli filozofów – nie potrafi już zapanować¹⁴. W otwartych społeczeństwach demokratycznych zabrakło miejsca dla patosu i elitarystycznych pretensji filozofii, a teoretycznie zaawansowana myśl okazała się zbyt wymagająca, „aby mogła się przysiąć w szerokich kręgach ludzi wykształconych”¹⁵.

Przyczyny wewnętrzne (cztery), dla których filozofia kończy swą misję, tkwią, zdaniem autora, w jej „najbardziej rdzennych, tożsamościowych strukturach teoretycznych i związanych z nimi procesach”. Podsumowując, nieco enigmatycznie, przedstawia je skrótowo w „Zakończeniu”: (1) „uzależnienie problematyki filozoficznej od jej własnej filozoficzności, a więc od pojęcia filozofii oraz retoryki operującej w polu semantycznym zorganizowanym wokół tego pojęcia”; (2) „nieusuwalne i rodzące notoryczne nieporozumienia odnośnie do sensu wypowiedzi filozoficznych powiązanie idei poznania i pojęcia wiedzy z rozpoznawaniem pewnej «faktyczności», pewnego «jest tak a tak», «stanów rzeczy» dotyczących pewnych «obiektów»”; (3) „wyróżniona rola, jaką w metafizyce, a w konsekwencji w obrębie samowiedzy filozofii pełni dyskurs absolutu, z całym jego potencjałem totalizacji i samonegacji”; (4) „paradoksalna tożsamość i związany z nią rdzenny konserwatyzm filozofii praktycznej, którego przewyciężenie wymaga wydobywania się refleksji o moralności i polityce z pułapki własnej filozoficzności”. Upadek filozofii, powtarza, to coś znacznie więcej niż tylko następstwo sekularyzacji i triumfu nauki, lecz skutek porzucenia metafizyki i problematyki absolutu: „Owszem, gdzie niepotrzebny jest Bóg, tam i absolut, Bóg filozofów, usycha w zapomnieniu”.

Za radykalną degradację prestiżu filozofii i profesorów filozofii wini Hartman także triumfującą myśl pozytywistyczną, głoszącą w odmianie neopozytywistycznej, że filozofia swoją misję już wypełniła i pozostaje jej tylko metodologia nauki lub scalanie dorobku nauk szczegółowych. To również filozofowie-pozytywiści zdecydowali o usunięciu bądź ograniczeniu szkolnych kursów filozofii. Zagadnienia nieempiryczne, jak kwestia istnienia Boga, nie są, ich zdaniem, problemami poznawczymi i dlatego nie ma dla nich miejsca w prawdziwie racjonalnym systemie społecznym i instytucjonalnym – a do takiego należy szkolnictwo. „Kwestie metafizyczne należy powiązać raczej z religią, moralnością i sztuką, trzymając się od nich z dala, gdy zamierza się naukowo poznać rzeczywistość”. Oceniając to wywodzące się z epoki oświecenia przeświadczenie, spopularyzowane w czasach pierwszych wielkich triumfów nauki i triumfalnego sejentyzmu, autor zauważa, że dzisiaj ma ono „status marginalnego truizmu, bardzo rzadko poddawane pod dyskusję”.

¹⁴ Autor wymienia tu takie pojęcia, jak „rzeczywistość”, „świat materialny”, „byt realny”, „umysł”, „bezpośrednie doświadczenie”, „podmiot i przedmiot”, „obiektywność”, „fakt”, „zjawisko”, „racjonalność”, „poznanie teoretyczne”, „poznanie naukowe”, „wiedza”, „refleksja”, „absolut”, „transcendencja”, „transcendentalność”, „etyka”, „polityka”, a wreszcie samo pojęcie filozofii.

¹⁵ „W naszym agresywnie egalitarnym świecie [...] filozofów się nie szanuje, nie respektuje się ich kompetencji i nie docenia”.

VI

Niełatwo ustalić własne rozumienie filozofii Jana Hartmana, który chętniej określa ją negatywnie przez to, czym nie jest, niż je systematycznie wykląda¹⁶. Filozofia „jest faktem społecznym i psychologicznym, a więc czymś realnie obecnym w kulturze”, z czym należy się uporać. Podkreśla wielokrotnie ogromny wpływ idei filozoficznych na wszystkie aspekty kultury Zachodu oraz trwałe oddziaływanie na sposób myślenia „nawet najmniej wykształconych ludzi”. Wraz z wieloma historykami filozofii widzi filozofię nowożytną głównie jako epistemologię, usiłującą w obliczu stale zagrażającego sceptycyzmu znaleźć uprawomocnienie dla ludzkich zdolności poznawczych oraz dzisiaj wyjaśnić naturę poznania naukowego. Zadania jej są wszakże ambitniejsze, kiedy podejmuje się wyjaśniania sensu świata, kulminując w metafizyce, teodycei i etyce! Wyrastając ze zdziwienia światem i odznaczając się skrajną autorefleksyjnością i hiperkrytycyzmem, prawdziwa filozofia chce bowiem sięgać racji ostatecznych. Filozofii i filozofowaniu stawia wysokie wymagania. Z jednej strony sprzeciwia się jej uprawianiu na sposób nauki, jak to czyni filozofia analityczna, z drugiej opowiada się za rozumieniem filozofii jako dostarczającej wiedzę o świecie i człowieku, cenną dla niej samej a nie tylko dla jej funkcji usługowych w postaci przykładowo usprawniania w krytycznym, racjonalnym myśleniu. Nie uważa, by filozofowanie polegało na rozwiązywaniu gotowego „zestawu problemów dzięki wyczerpującym dyskusjom i ustalenie najsilniejszych stanowisk odnośnie do każdego z nich.

Takie wyobrażenie jest całkowicie kontrfaktyczne i sprzeczne z tym, co sądzą o naturze myślenia i filozofowania sami filozofowie, a przynajmniej ich znakomita większość”. „W filozofii chodzi raczej o stawianie pytań i wieczne ich rozważanie, czyli aporie”¹⁷. Filozofia jest „umiłowaniem, a więc drogą do mądrości, nie zaś mądrością samą”, bo nie wszystko da się filozoficznie wyrazić w postaci tezy i argumentu. Dlatego premiowana dzisiaj forma artykułu naukowego „zupełnie nie pasuje do tego rodzaju działalności, którą w dziejach filozofii najbardziej ceniono, to znaczy tworzenia wielkich struktur pojęciowych i związanego z nimi oryginalnego języka teoretycznego, w ramach silnie indywidualistycznych projektów czy przedsięwzięć pojedynczych wybitnych umysłów”.

Odróżniając zawodowego filozofa od filozofującego laika, Hartman widzi filozofię elitarnie: filozofowanie jest najwyższym powołaniem myślącej ludzkości, którego nie można się nauczyć, bo filozofem trzeba się urodzić¹⁸. „Krytyczna, refleksyjna biegłość prawdziwie inteligentnego i autonomicznego filozoficznego umysłu jest czymś elitarnym

¹⁶ Modna problematyka filozofii feministycznej pojawia się tylko marginalnie.

¹⁷ „Bo w końcu filozofia to stawianie pytań i wieczne rozważanie. Sokrates «wie, że nic nie wie»”. Por. Andrzej BRONK, Stanisław MAJDAŃSKI i Monika WALCZAK, *Logos Problematicos, czyli problem z problemem* (Lublin: Academicon 2022).

¹⁸ Chętnie przywołuje powiedzenie A. Schopenhauera „Kto ma nadzieję, że studiując historię filozofii, stanie się filozofem, powinien się raczej z niej nauczyć, że filozofem, tak jak poetą, tylko znacznie rzadziej, trzeba się urodzić”.

i rzadkim nawet pośród filozofów”. Filozofia to „zabawa dla najinteligentniejszych. Żadnym czytaniem i pisaniem odtwórczych artykułów niedostatku inteligencji się nie nadrobi”¹⁹. Skądinąd stwierdza, że nie ma „żadnych ostro zarysowanych granic między jakąś «profesjonalną filozofią» a bardziej amatorskimi jej formami. Takich granic być wręcz nie może, bo otwartość należy do najgłębszego etosu filozofii”. Wyznacznikami dobrej filozofii są „trzeźwość i unikanie egzaltacji”, chociaż filozof ma bardziej przypominać normalnego obywatela niż poetę. Autor często wspomina samotność i frustracje towarzyszące uprawianiu filozofii: „to doprawdy frustrujące i samotnicze zajęcie”. W epistemologii sprzeciwia się fetyszyzacji obiektywizmu, w etyce naturalizmowi i scjentyzmowi, opowiada natomiast za istnieniem „świata wartości”.

Uznaje równocześnie, że filozof „nie może uciec od polityki i uchylić się przed zadaniem znalezienia dla siebie – zarówno jako osoby, jak i podmiotu bądź narratora swoich prac – miejsca w przestrzeni społecznej”. Chwali filozofię za sprzeciw wobec wszelkich postaci dogmatyzmu, ale także za to, że dzięki swej teleologicznej organizacji (filozofia to dążenie do mądrości) jest sprzężona z ideą absolutu, co pozwala dyskutować takie problemy, jak istnienie Boga, kwestię wolności woli i możliwości życia po śmierci ciała.

U kogoś, kto jest autorem ważnych publikacji z zakresu problematyki etycznej, nie dziwi osobny rozdział (VI) poświęcony charakterystyce etyki jako strażniczki dziedziny wartości, filozofii praktycznej, moralności, filozofii politycznej, polityki, państwa, republiki oraz ich związkom. Etykę filozoficzną postrzega autor „jako naukę autonomiczną, której nie można rozpuścić w «etologii» (wiedzy o ludzkim postępowaniu), socjologii moralności (nauce o strukturach normatywnych życia społecznego), psychologii moralności (nauce o psychologicznych źródłach preferencji i ocen ludzkich postaw i zachowań)”. Dostrzega utratę przez tak rozumianą etykę autorytetu i erozję jej tożsamości na dwu obszarach: styku z religią, gdzie mimo postępującej sekularyzacji kapłani i pisarze religijni cieszą się stale większym znaczeniem oraz na styku z nauką, gdzie górują badacze dostarczający wiedzy empirycznej²⁰.

Odkąd problematyką filozofii praktycznej zajęli się także psychologowie, socjologowie, antropologowie i inni specjaliści synkretycznie i niekonfesyjnie uprawianej tzw. duchowości, etyka wymknęła się z rąk filozofów. „Jedyny bodajże azyl kulturowy, w którym część z nich może się jeszcze odnaleźć, to rozmaite etyki zawodowe i korporacyjne, gdzie etyka ma za zadanie pomagać przy pisaniu kodeksów dobrego postępowania i asystować przy osądzaniu spraw o rozmaite branżowe nadużycia”. Skądinąd przyznaje jednak, że psychologowie i socjologowie znakomicie wykonują swoje zadanie, chociaż nie wspierają się etosem filozofii i o filozofii nie wspominają²¹.

¹⁹ „Jakimś kompromisem pomiędzy rzadką i niedosiężną dla większości moralną wzniosłością a niegodną filozofa pospolitością jest pełne poświęcenie pracy i złożenie swego życia na ołtarzu filozofii”.

²⁰ „Taka etyka jest zupełnie niewidoczna nawet dla najbardziej wykształconej części opinii publicznej”.

²¹ „Niemał powszechnie uważa się, że etyk to ktoś, kto przekazuje treści analogiczne do kapłańskich pouczeń moralnych, nie mając wszelako stosownego do tego namaszczenia i autorytetu”.

Zauważa, że sytuacja ta jest bardziej zabójcza dla filozofii niż dla religii, gdyż ta obiecuje zwykle jakiś rodzaj zbawienia, podczas gdy etyka niczego nie obiecuje, a wiele wymaga.

VII

Jak zatem Hartman widzi przyszłość filozofii? Jego radykalna i bezlitosna diagnoza głosi, że czas filozofii w praktykowanej dotychczas postaci minął bezpowrotnie. Czy jednak świat bez filozofii, zatrzymujący się przykładowo dla przemyślenia natury bytu i ludzkiej egzystencji, jest możliwy? Uważa, że tak, bo filozofia jest zachodnim fenomenem i formacją kulturową, która sama siebie tak nazwała i jako taka jest tylko epizodem w dziejach szeroko pojętej Europy. Dwa i pół tysiąca lat to i tak znakomity wynik jak na projekt kulturowy!

Filozofia powstała bowiem jako projekt, co jest zapisane w jej nazwie: „oto my, niezbyt jeszcze mądrzy, lecz mądrość miłujący, zrobimy, co się da, aby ją osiąść”²². Jednak świat, obywający się bez filozofii, bądź zadawalający się jej atrapami, nie będzie już „uogólnionym Zachodem”. Zauważmy, że przewidywanie dalszych losów filozofii dotyczy jej sytuacji w kulturze europejskiej, tymczasem wiele publikacji filozoficznych, ukazujących się dzisiaj w prestiżowych, naukowych wydawnictwach pozaeuropejskich, coraz częściej jest dziełem filozofów pracujących na uniwersytetach w Afryce, Chinach, Indiach czy Japonii.

Publikując kolejną książkę filozoficzną, Jan Hartman musi wierzyć, że ma coś nowego i filozoficznie ważnego do powiedzenia. Pozostaje zasadnicze pytanie, czy filozofia dysponuje fundamentalnym, odrębnym typem wiedzy, ważnej nie tylko dla niej samej, lecz dla dobrostanu ludzkości i świata? Chociaż autor zdaje się niewiele oczekiwać od obecnej filozofii, uważa, że ma ona nadal „wystarczająco wiele zasobów kadrowych i materialnych, by z powodzeniem produkować pozory własnej żywotności, atrapy prestiżu, a przede wszystkim iluzje na własny temat”. Nie sami jednak filozofowie przesądzą o prze/trwaniu filozofii, lecz wiele, nie zawsze wprost uchwytnych czynników. Mimo sięgającej początków dziejów filozofii parcelacji jej problematyki przez nauki przyrodnicze a dzisiaj społeczne, pozostaje szereg kluczowych pojęć filozoficznych – bytu/świata, prawdy, dobra – wymagających ciągłego namysłu. Pozostają ważne pytania filozoficzne, stawiane w zmieniających się kontekstach kulturowych, społecznych i naukowych przez kolejne generacje filozofów, którymi żadna dyscyplina empiryczna nie jest w stanie się zająć. Istnieje „nagi rdzeń problematyki swoiście filozoficznej w zakresie teorii moralności (problematyki etycznej) oraz filozofii polityki”. Sytuacja ta pozwala autorowi podsumowująco stwierdzić: „nic nie wskazuje na to, aby ludzie mieli kiedykolwiek zaprzestać zajmowania się wielkimi zagadnieniami metafizycznymi i z całą pewnością nigdy nie zadowolą się żadną doktryną na ich temat, która miałaby zwolnić ich z dalszego myślenia”, bo człowiek jest istotą myślącą, teoretyzującą i filozofującą. „I tak

²² Autor przewiduje stopniowe zmniejszanie się „rynku” produkcji filozoficznych.

już zostanie. Powtarzam – ani myślę tego podważać”²³. Prawdopodobnie w przyszłości filozofowie będą znacznie mniej widoczni i wpływowi, niewielu ludzi będzie wiedziało o ich istnieniu, ale chętnych do filozofowania nie zabraknie, bo świat potrzebuje „mądrych ludzi próbujących w imieniu całych narodów, całej ludzkości, mierzyć się z pytaniami o sytuację, w której postawiła nas historia, przemiany cywilizacyjne i kulturowe, a przede wszystkim z pytaniami o przyszłość. Ktoś musi być tym mądrym. Zawsze miał to być właśnie filozof”. Tak „drobną sprawę”, jak finansowanie filozofów i badań filozoficznych oraz kto ma łożyć na dydaktykę filozoficzną, autor, jak przystało na autentycznego filozofa, pomija.

VIII

Chociaż *Zmierzch filozofii* nie jest dla filozofa lekturą przyjemną, napisaną ze swadą i akrybią książkę czyta się z zaciekawieniem. Nie natrafiliśmy na sformułowania, które byłyby dla czytelnika innej niż autor opcji światopoglądowej niemożliwe do przyjęcia. Jest krytycznym, bystrym, dobrze zorientowanym obserwatorem sceny filozoficznej w przeszłości i obecnie, dysponującym trafnym wyczuciem mentalności współczesnego świata filozoficznego, usiłującym zrozumieć, co takiego się stało, że filozofia wypadła ze sfery zainteresowań i oddziaływań publicznych i indywidualnych. Widoczne jest emocjonalne zaangażowanie autora, dla którego dalsze losy filozofii nie są tylko przedmiotem akademickich rozważań. Jeśli nawet nie wszystkie tezy na temat współczesnego gaśnięcia filozofii w akademii i życiu publicznym są oryginalne, ich zebranie i usystematyzowane przedstawienie stanowi ważne osiągnięcie filozoficzne. *Zmierzch filozofii* jest książką autorską: niewiele w niej odniesień w postaci cytatów i bibliograficznych przytoczeń. Autor nie ogranicza się do referowania stanowisk, lecz przedstawia własną, dobrze przemyślaną wersję sytuacji. Napisana językiem jasnym i potoczystym, chociaż skądinąd niestroniąca od metafor, analogii i kontrowersyjnych sformułowań²⁴, książka pozwala śledzić wyraźnie stawiane tezy i klarowne argumenty. Autor kontroluje swe wywody, a zdarzające się powtórzenia okazują się skądinąd potrzebne²⁵.

²³ „Prawdziwy filozof był i na zawsze pozostanie jednym ze wzorów najszlachetniejszego człowieczeństwa. Wciąż wielu ludzi tak myśli i nie trzeba się obawiać że w przyszłości takich ludzi już nie będzie”.

²⁴ „Filozofia umiera sobie po cichu, a nad jej trumną będzie zapewne jeszcze ciszej. Po prostu mało kto wybierze się na jej pogrzeb”; „samobójstwo społeczne filozofii”; „historycy filozofii utopili filozofię w formalinie”.

²⁵ Przypomnijmy raz jeszcze o błędnej paginacji spisu treści.

IX

Czy zaprezentowane tu selektywne odczytanie intencji i poglądów Jana Hartmana jest trafne? Autor sam tego zadania nie ułatwia stylem, który nazywa „topiką ironii”: kpiną z samego siebie i innych, bo wówczas „mało kto odważy się sprzeciwić”. Z prezentowanymi stanowiskami przeważnie nie dyskutuje, lecz komentując eksplikuje w kontekście własnego rozumienia filozofii. Nie znajdziemy w książce przesądającej odpowiedzi na pytanie, „kim jest filozof” oraz jak filozofia powinna funkcjonować i jakie miejsce zajmować w przestrzeni publicznej, na przykład w dydaktyce szkolnej i uniwersyteckiej czy w szeroko pojętym życiu politycznym, intelektualnym i kulturowym. Brak też wprost wyraźnej odpowiedzi na pytanie, w jakim sensie świat bez filozofii byłby przyjaźniejszy dla człowieka na sposób świata wolnego od religii (chrześcijaństwa), jak autor dowodzi w innych swych publikacjach. Mimo tezy o zmierzchu a może nawet końcu filozofii sam Hartman, jak widać, bynajmniej nie ma zamiaru porzucić filozofowania, nawet gdyby książek jego nikt nie chciał czytać, ponieważ rządzi nim „idea uprawiania filozofii i narcystyczny imperatyw wiedzy-jako-samowiedzy”²⁶. Postawa taka rodzi nadzieję, że w tradycyjnej lub zmienionej postaci filozofia przetrwa w kulturze i edukacji, chociażby jako problematyka etyczna i historia filozofii, służąc nie tylko wdrażaniu w racjonalne myślenie, lecz podsuwając odpowiedzi na zasadnicze dla naszego psychicznego komfortu pytanie o sens życia oraz że nadal będą się ukazywać książki filozoficzne i znajdą się ich liczni czytelnicy, że będą chętni do studiowania filozofii i zgłębiania jej wieczystych, bo zrodzonych samym życiem problemów.

REFERENCJE

- BRONK, Andrzej, Stanisław MAJDAŃSKI i Monika WALCZAK. 2022. *Logos Problematicos, czyli problem z problemem*. Lublin: Academicon.
- CHALMERS, David J. 2014. „Why Isn't There More Progress in Philosophy?” *Philosophy* 90 (1): 3–31.
- HARTMAN, Jan. 2022. *Spowiedź antychrysta*. Kraków: Wydawnictwo Austeria.
- HARTMAN, Jan. 2023. *Zmierzch filozofii*. Kraków: Wydawnictwo Austeria.
- KITCHER, Philip. 2022. *What's the Use of Philosophy?* Oxford: Oxford University Press.
- WILSON, John. 1986. *What Philosophy Can Do?* Totowa, NJ: Barnes & Noble Books.

²⁶ Rozczarowany poniekąd własną naukową i polityczną biografią stwierdza: „Dlatego niniejsza książka, która tu się już kończy, również jest bez znaczenia dla «świata»”.